

Anna Rój: Purytanizm oczami Marka Twaina

Twain był mistrzem satyry, często posługiwał się przesadą, aby uwypuklić absurdy, które widział w religijnym, purytańskim społeczeństwie. Dlatego niektóre fragmenty jego dzieł, wyrwane z kontekstu, mogą sprawiać wrażenie mowy nienawiści czy wręcz bluźnierstwa. W dużej mierze to jednak środek stylistyczny, pozwalający mu krytykować to, co według niego na krytykę zasługiwało – pisze Anna Rój w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Twain. Gawęda wśród szumu Missisipi”.

Szerokie grono czytelników postrzega Marka Twaina jako autora literatury młodzieżowej, lekkiej, humorystycznej – literatury bez podtekstów i ukrytego przekazu. Tymczasem w jego twórczości kryje się głęboka refleksja moralna i społeczna, szczególnie ukierunkowana na krytykę bezkompromisowego systemu wartości – purytanizmu – opartego na rygorystycznej religijności i konformizmie społecznym.

Purytanie wywodzili się z angielskiego kalwinizmu, a ich celem było „oczyszczenie” (ang. „purification”) wiary z wszelkich elementów uznawanych za niezgodne z Biblią. Purytańska etyka narzucała wiernym bezwzględne podporządkowanie się woli Boga, surowe zasady moralne, pracowitość i powściągliwość, a świadectwem przynależności do grona wybranych przez Boga była ciężka praca, modlitwa i życie zgodne z zasadami biblijnymi.

W kulturze amerykańskiej dziedzictwo purytanizmu przetrwało na długo po zniknięciu purytańskich wspólnot, a purytańska surowość wciąż żyła w wielu społecznościach, szczególnie na północnym wschodzie Stanów Zjednoczonych.

Purytanie z jednej strony słynęli z miłości bliźniego, a z drugiej nie wahali się stosować drastycznych praktyk, jak choćby pokazowe procesy czarownic w Salem. Amerykańska religijność była często na pokaz, a pod powierzchnią pobożności kryły się uprzedzenia i okrucieństwo.

W swoim krytycyzmie Twain wykorzystywał satyrę, by skuteczniej dotrzeć do szerokiego grona Czytelników. Przesiłeknięty ironią i sarkazmem atak na hipokryzję i zakłamanie stał się jego znakiem rozpoznawczym, przewijającym się niemal od początku kariery pisarskiej. Już we wczesnej twórczości drwił z dydaktyki purytańskiej, czego przykładem są *Dzieje grzecznego chłopczyka* (*The Story of the Good Little Boy*), w których Jacob Blewens – tytułowy grzeczny chłopczyk – mimo wzorowej postawy życiowej – niczego w życiu nie osiągając ginie tragicznie. Dla kontrastu w *Dziejach niegrzecznego chłopczyka* (*The Story of the Bad Little Boy*) główny bohater Jim całe życie jest chuliganem, a jednak: „[...] zubożył się wreszcie na swoich podłościach i oszustwach; a teraz jest najbardziej niepoprawnym hultajem w swojej wsi ojczystej, cieszy się ogólnym poważaniem [...]”. Ten bardzo prosty przykład czarnego humoru ukazuje naiwność przekonania, że dobro zawsze zostanie wynagrodzone, a zło ukarane, gdyż prawdziwe życie jest bardziej skomplikowane i niekoniecznie sprawiedliwe.

W bardziej dobitny sposób bunt wolnego sumienia jednostki przeciwko narzuconej moralności społecznej Pisarz zobrazował w powieści *Przygody Hucka* (*Adventures of Huckleberry Finn*), której akcja dzieje się na amerykańskim Południu przed wojną secesyjną. Tytułowy bohater to w kwestii religii istna „tabula rasa” – bez jakiegokolwiek edukacji biblijnej. Zderzenie prostej logiki dziecka z hipokryzją dorosłych tworzy mocny obraz satyryczny purytańskiego modelu wychowania religijnego. Wdowa Douglas i panna Watson, które sprawują opiekę nad Huckiem, próbują go ucywilizować poprzez naukę pacierza, czytanie Biblii, egzekwowanie posłuszeństwa i dyscypliny. Chłopiec tymczasem odbiera ich nauki dosłownie, obnażając w ten sposób ich absurdalność. Panna Watson snuje opowieść o dobrym niebie i złym piekle, co doprowadza Hucka do wniosku, że woli trafić do piekła, bo w niebie jest po prostu nudno. Wdowa z kolei zachęca chłopca do modlitwy – ten prosi Boga o wędki, a gdy ich nie dostaje, czuje się rozczarowany i nie widzi sensu modlitwy. Twain w ten sposób ukazuje oderwanie religijnych zasad od życia – coś, co proste serce dziecka instynktownie wyczuwa, a dorośli ślepo i z przyzwyczajenia akceptują. Ważnym wątkiem jest też spotkanie Hucka z czarnoskórym chłopcem Jimem, który uciekł od swojej właścicielki. Huck z początku wierzy, że pomaganie zbiegłemu niewolnikowi jest kradzieżą cudzej własności. Wpojone zasady mówią mu, że za takie coś grozi potępienie. Wreszcie staje przed wyborem: donieść na Jima czy pomóc mu odzyskać wolność – ostatecznie czyste serce tryumfuje nad okrutnymi zasadami: „zastanowiłem się przez chwilę, a potem powiedziałem do siebie: No trudno, pójdę do piekła – i podarłem kartkę” (na której miał zostać napisany donos).

Równie mocna krytyka purytanizmu została przez Twaina zawarta w powieści *Przygody Tomka Sawyera* (*The Adventures of Tom Sawyer*), choć wydaje się to być pogodny utwór o niewinnych psotach chłopców. Głównym bohaterem jest Tomek Sawyer, który w przeciwieństwie do swojego przyjaciela Hucka, żyje w stabilnej rodzinie u ciotki Polly, gdzie jest objęty typową rutyną wychowawczą – chodzi do szkoły, do kościoła i na szkółkę niedzielną. Twain używa postaci Tomka, by pokazać dziecięcą żywiołowość zderzoną z krępującymi zasadami małomiasteczkowej społeczności. Jedną z kluczowych scen powieści rozgrywa się podczas szkółki niedzielnej. Twain opisuje groteskową sytuację, w której dzieci zbierają żółte karteczki za wyuczone na pamięć fragmenty Biblii. Ten kto uzbiera ich odpowiednią liczbę, dostaje egzemplarz Biblii jako nagrodę za pobożność. Tomek zdobywa karteczki wykorzystując swój spryt – wymienia się z innymi chłopcami. W efekcie, nie znając ani jednego wersetu, dostaje Biblię. Tymczasem dorośli uczestniczą w tym spektaklu obłudy, udając, że wszystko jest w porządku. Ta scena demaskuje próżność i konformizm tkwiące u podstaw purytańskiej edukacji religijnej. Niby chodzi tu o Słowo Boże, a tak naprawdę jedynym celem jest chęć aprobaty i uznania w oczach innych. Podobnie komiczny w swojej wymuszonej poprawności jest obraz nabożeństwa niedzielnego, w którym uczestniczą dorośli i dzieci – bardziej z obowiązku niż duchowej potrzeby. Pod fasadą pobożności kryje się pustka, rutyna i przyzwyczajenie. Tomek odczuwa to instynktownie – kościół jest dla niego synonimem przymusu i nudy. Twain, posługując się perspektywą żywego, pomysłowego chłopca, pokazuje, że sztywne reguły społeczne często stoją w sprzeczności z naturalną spontanicznością i szczerością.

Jeszcze dalej w krytyce religii posunął się Twain w powieści *Listy z Ziemi* (*Letters from the Earth*), która zawiera jedne z najbardziej dosadnych uwag Pisarza pod adresem religii. Wyśmiewa biblijny opis stworzenia i wizję raju, gdzie ludzie pragną spędzać całą wieczność śpiewając psalmy, choć na Ziemi nie jest to ich ulubione zajęcie. Piętnuje hipokryzję wiernych, którzy grzeszą przez sześć dni w tygodniu, by siódmego błagać o wybaczenie. Twain zwraca uwagę na to, że purytański obraz Boga i człowieka jest głęboko pesymistyczny i nielogiczny, a życie według takiego systemu prowadzi do masowego obłądzenia – „wszyscy ludzie są obłąkani, inne zwierzęta też są obłąkane, Ziemia jest obłąkana, sama Natura jest obłąkana. Podważony został też sens modlitwy i naiwna wiara w Boską sprawczość – [człowiek] modli się do Niego i wyobraża sobie, że On go słucha. Czyż to nie zabawne?... Modli się codziennie o pomoc, łaskę, ochronę i czyni to z pełną nadzieją i zaufaniem, jakkolwiek żadna jego modlitwa nie została jeszcze nigdy wysłuchana. Mimo to nie zniechęca go ten codzienny afront, ta codzienna klęska - modli się wciąż tak samo...”.

Twain był mistrzem satyry, często posługiwał się przesadą, aby uwypuklić absurdy, które widział w religijnym, purytańskim społeczeństwie. Dlatego niektóre fragmenty jego dzieł, wyrwane z kontekstu, mogą sprawiać wrażenie mowy nienawiści czy wręcz bluźnierstwa. W dużej mierze to jednak środek stylistyczny, pozwalający mu krytykować to, co według niego na krytykę zasługiwało.

Bez wątplenia wpływ na laicki światopogląd Twaina miały kolejne bolesne epizody z jego życia. W 1872 roku zmarł pierworodny syn Pisarza w wieku zaledwie 18 miesięcy, w 1896 roku zmarła córka Susy,

w 1904 roku pochował ukochaną żonę Olivię, a na 4 miesiące przed swoją śmiercią – w grudniu 1909 roku – drugą córkę Jane „Jean”. Pomimo ciężkich doświadczeń życiowych, głębokiego rozczarowania hipokryzją ludzi wierzących, dogmatycznym Bogiem i religią, nie można powiedzieć, że Twain „znenawidził Boga”, gdyż byłoby to zbyt dużym uproszczeniem. Bardziej trafne jest stwierdzenie, że zakwestionował tradycyjną wizję Boga i konfrontował ją, nierzadko bezlitośnie, z problemem ludzkiego cierpienia, hipokryzją społeczną i własnymi życiowymi doświadczeniami.

dr Anna Rój